



Oto scena ze spektaklu, który zakończy nasze spotkania teatralne w terenie.

Rozmawiamy z dyr. Teatru Dolnośląskiego

— Tadeuszem Kozłowskim

Jeleniogórski finał naszej imprezy teatralnej

JUŻ po raz 12 zorganizowana impreza „Z Kurierem do teatru” dobiega końca. W czwartek 27 marca — w Międzynarodowym Dniu Teatru — odbędą się ostatnie spektakle z cyklu naszych teatralnych spotkań i tradycyjnym zwyczajem — zakończenie imprezy.

W tym roku już po raz drugi wyszliśmy z naszą imprezą poza Warszawę, w teren — starając się akcją popularyzowania teatru rozszerzyć w kilku innych ośrodkach kraju.

Przypomnijmy więc pokrótce: cykl pozawarszawskich spotkań zainaugurował Teatr Polski we Wrocławiu przepiękną „Rzecz listopadową” Ernesta Brylla. Następnie Czytelnicy Kuriera spotkali się w Łodzi w Teatrze im. Ja-

racza na przedstawieniu interesującej sztuki Johna Patrica „Každy kocha Opalę”. W Teatrze Polskim w Poznaniu oglądaliśmy „Klątwę” Stanisława Wyspiańskiego — w związku z obchodzoną na całym świecie Rokiem Wyspiańskiego. I wreszcie — ostatni spektakl z cyklu naszych spotkań — tradycyjnym zwyczajem organizowany na zakończenie akcji w Międzynarodowym Dniu Teatru. Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze zaprezentuje Czytelnikom Kuriera swoją najnowszą premierę — „Wieczór trzech królów” Szekspira.

Zanim więc spotkamy się wieczorem 27 marca w Teatrze Dolnośląskim na tej mądrej i pięknej sztuce — poprosiliśmy o rozmowę dyrektora Teatru — Tadeusza Kozłowskiego. Na początek pytamy oczywiście o inscenizację „Wieczoru trzech królów”:

— „Wieczór trzech królów” jest jedną z pozycji całego cyklu szekspirowskiego na naszej scenie — odpowiada dyr. Tadeusz Kozłowski. — W repertuarze poprzednich lat znajdziemy już „Sen nocy letniej”, „Otella”, „Romeo i Julia”, „Wiele hałasu o nic”, a także „Wieczór trzech królów” w 1948 roku. Przypominamy go po dwudziestoletniej przerwie. W dalszych planach przewidujemy „Makbeta”, „Ryszarda III”, „Burzę”. Nie chciałbym mówić o tzw. koncepcji reżyserskiej przedstawienia. To wielkie słowo — i zbyt często nadużywane. Niech gorąca mądrość tej komedii zostanie odczytana z przedstawienia.

● Jak by Pan określił profil repertuarowy Teatru Dolnośląskiego?

— Repertuar naszego teatru oparty jest na dziełach polskiej i obcej klasyki i wartościowych pozycjach współczesnych. Realizacje pragniemy odnieść do wzorów teatru plebejskiego. Zainteresowanie publiczności, bardzo na naszym terenie zróżnicowanej (młodzież, widownia wiejska, robotnicza, ośrodki uzdrowiskowe i wczasowe) nadaje kierunek naszemu planom. Niektóre problemy staramy się poruszać w całym cyklu przedstawień. W perspektywie znajdują się takie pozycje, jak „Celestyna” Rojasa, „Don Juan” Moliera, „Św. Joanna” Shawa, „Ptak” Szaniawskiego.

● Teatr Dolnośląski jest jednym z niewielu teatrów pracujących w mieście powiatowym. Czy to nakłada jakieś szczególne obowiązki?

— Teatr powiatowy (nieładna nazwa) jest naszym zdaniem przede wszystkim warsztatem twórczym. Z jego usytuowania i przydzielonych obowiązków wynikają z pewnością liczne kłopoty i trudności (np. przy angażowaniu młodzieży aktorskiej, trudne warunki objażdwy, nieregularny tok zajęć), więcej jest jednak satysfakcji i możliwości rozwoju niż gdziekolwiek indziej. Ogromne zainteresowanie i pomoc władz wojewódzkich i miejskich umożliwia realizację naprawdę ambitnych przedsięwzięć.

● Wiemy, że Teatr Dolnośląski szeroko popularyzuje sztukę teatralną w terenie. Jak przebiega ta część Waszej pracy?

— Obsługa terenu i wyjazdy teatru wymagają od zespołu aktorskiego i technicznego wiele hartu, umiejętności i szczerego zapału. Niebagatelną jest tu także sprawa zdrowia i kondycji fizycznej, nigdzie jednak nie znajdziemy tak wspaniałego, chłonnego widza, jak właśnie w terenie, jeżdżymy więc do naszych miłośników z wielką ochotą i radością. Zapierzone przez całą salogę niezwykle cenne i wartościowe zobowiązania ku czci 35-lecia Polski Ludowej rozszerzą jeszcze bardziej krąg oddziaływania naszego teatru.

Rozmawiała. DAG